

Byłem w niebie – pamiętnik byłego anioła

Autor tekstu: **Ryszard Czarnecki**

[Od Redakcji: Tekst nieznanego autora, został nadesłany przez jednego z naszych Czytelników; tytuł i autor – wymyślony przeze mnie; tekst zawiera wyrazy, które określa się jako „niecenzuralne”: należy je odczytywać nie inaczej jak tylko stylizację literacką pana Rysia...]

*

Cholera wie co się stało. Jakaś żyłka w mózgu, czy serce alkoholowe nie wytrzymało. Podczas „uniesienia” z Joasią, coś we mnie pękło, i pogałem przed siebie, słynnym już tunelem, w stronę światełka. Światełko jak światełko, białe i silne. Malutkie było, a ja gnałem jak oszalały. Szybciej niż Polonezem Siwego. Nie wiem ile czasu minęło, gdy światełko zaczęło się powiększać, a gdy było już rozpoznawalne okazało się, że to wielki neon z napisem ROZDZIELNIA nr 2 EUROPA. W owej rozdzielni zobaczyłem masę ludzi (ludzi?) stojących w kolejkach do jakiś recepcji, czy coś takiego. Ustawiono mnie w rzędzie krótszym za przemiłą grupką około 70 staruszków. Jak się okazało później, ofiar wypadku autobusowego w Pirenejach. Za biurkiem siedział gruby facet ze złotymi lokami. Cherubin, kurwa jego mać. Gdy nadeszła moja kolej spytał:

- Nazwisko ?
- C. , Ryszard C.
- Miejsce zamieszkania na Ziemi ?
- Kraków, Polska. Nowa Huta dokładniej.
- Co wy tak, jak Chopin, z Polski do Paryża umierać przyjeżdżacie ? A potem burdel w papierach...

Zimny pot mnie oblał. Więc jednak kurwa umarłem. To nie sen. Zrobiłem sobie szybciućki rachunek sumienia w myśli. Ja pierdolę, dożywocie w Piekło, jak tra la la. Zrobiłem najżałośniejszą minę na jaką mnie było stać i cicho spytałem:

- Piekło?
- Dupa tam, nie piekło. Nie ma Piekła, jest tylko Niebo. Piekło jest na Ziemi, tu jest tzw. RAJ. A czy się komuś podoba, czy nie to już jego sprawa. Udacie się teraz, jako Dusza z Polski, do korytarza 12567843, tam was skierują do sektora Krakowskiego. No szczęść Boże!

Obróciłem się na pięcie i idę do owego korytarza. Zatrzymał mnie krzyk Cherubina z recepcji:

- Halo, obywatelu! Wróćcie tu na sekundkę. Zapomniałem wam wydać Aureolę i Skrzydła. Macie, i tu pokwitujcie. A tu macie instrukcję jak skrzydła dopinać. Aureoli nie zgubcie, bo następna wam będzie za wiek wydawana. No, żegnam.

Długo się ze skrzydłami męczyłem. Krzywo leżały. Aureola w miarę się prosto kołysała nad banią. Rozglądałem się dookoła. Od zajebania dusz. Koło mnie grupka Niemieckich dusz też sobie nie mogła poradzić ze Skrzydłami. Klęli jak fiks. Polazłem w swoją stronę do korytarza Polskiego, po drodze mijałem korytarze Włoskie, Francuskie, Niemieckie. Zacząłem żałować, że do Francuzów mnie nie przydzielono, dużo fajnych laseczek. Zobaczyłem w końcu i mój korytarz. Chyba fajnie tu jest, siedzą goście na poboczu, ćmiki jarają. Zaraz też podszedłem do jednego, poczęstował. Okazało się, że to góral z Żywca, zamarzył po pijaku w lesie. Przyszedł tu przed godzinką. A ćmiki rozdaje św. Piotr Polski, przed bramą. Wpuszczają nas do środka za kilka godzin, bo jakaś inspekcja w środku czy coś. Zebrała nas się już spora grupka, staliśmy, siedzieli, i gwarzyliśmy jak tu który trafił. Ze mnie lali najbardziej, jak powiedziałem, że zaciupciałem się na śmierć. Ładny obciach. Było dwóch zagryzionych przez psy, jeden zatłuczony przez żonę, czterech z wypadku pod Jasłem, piątka topielców z Sopotu. Niezła ekipka, wszyscy na bani tu przyszli. Okazało się, że można prosić tu w ADMINISTRACJI o zmianę wieku. Np. jak ktoś wykitował mając 90 lat, to tu może mieć 20, 30 lat. Od nowa laseczki rwać których tu więcej niż na ziemi. Góralowi ćmiki się skończyły, więc teraz ja poszedłem do Piotra po szlugi. Stał tam pod bramą. Mały chudy, taki wypłosz. Klepłem go w łopatkę i mówię.

Racjonalista.pl



- Dziadziuś, kopsnij paczuszkę, bo nam się jarać chce.

Ten wyciągnął ramkę HEAVENFIELDÓW i dorzucił zapałki. Uśmiechnął się, pokazując żółte od tytoniu zęby. Wróciłem do moich nowych znajomych i zapaliliśmy po całym.

- Kurwa, piwka bym się napił — powiedział Góral, okazało się, że piwko nam dadzą ale dopiero w środku. Bo tu nie wolno.

Przyszły jakieś dziewczyny i zaczęły nam skrzydła poprawiać U mnie było w sumie ok, a Górala ledwie się trzymały. Aureola mi błyszczała jak psie jaja, tylko nie mogłem się przyzwyczaić do tej sukienki, w której miałem łązić. Kieszenie są, to łapy jest gdzie wsadzić, ale taka długa, płąta się między nogami. Otworzyli w końcu bramę. Zaczęliśmy się przepychać z Góralem jak najbliżej wejścia, żeby nas nie rozdzielili. Widać swój chłop, bo przypadliśmy sobie do gustu. W ADMINISTRACJI skierowano mnie do bloku KRAKÓW, piętro 3499, pokój 21897 w skrzydle C. Miałem być sublokatozem niejakiego Mariana E. zmarłego w 1937 roku. Lat 89, zmienione na 35. Chujowo, Gienek (ten Góral) poszedł do Blockhausu ŻYWIEC, to kilka godzin na piechotkę od mojego. Obiecałem mu że się odwiedzimy za jakiś czas. Potem poszedłem do MAGAZYNU. Tam mi mieli wydać pościel, zapasowe suknie i Skrzydła Galowe, na Święta i specjalne okazje. Kurwa, jak w wojsku... MAGAZYNIEREM był Żyd rozstrzelany przez Hitlerowców w Płaszowie w 1942. Ledwie mi wydał pościel już zaczął kombinować, że załatwić u niego mogę wszystko. Aureolę jak zgubie, lub przepiję, skrzydła, wygodniejsze suknie. Nawet tu kombinują. Z tobodem pojechałem windą na moje piętro, dużo wiary tu łązi. Niektórzy mają skrzydła poodpinane, inni Aureole w kieszeniach. Luzik. Dość długo szukałem mojego skrzydła C i pokoju. Dobrze, że były tzw. szybkie chodniki, bo łąziłbym chyba całą wieczność. Marian E. okazał się szczupłym facetem z wąsami i tysią pałą. Uściskał mnie jak starego znajomego i wyciągnął z lodówki dwa piwka. Wpierw rozłożyłem swoje klamoty. Pościel na kajo, skrzydła i suknie do szafy. Skrzydła odpiąłem bo przeszkadzały i chwyciłem zimniutkie piwko. Jeszcze zajaraliśmy po szlugu, i Marian zaczął mnie wtajemniczać w Życie Niebiańskie.

- Widzisz stary. Tu jest faktyczny RAJ, niczym się nie przejmujesz, głodny nie chodzisz, alkohol masz, fajek pod dostatkiem, dziewczuchy latają. Nie chorujesz, nie umrzesz na nic, bo już nie żyjesz. Zajebicie jest. Raz do roku tylko się wszyscy spotykają bo Główny przemawia i trochę to trwa, zanim wszystkich w ich językach nie pobłogosławi. A tak to robisz co chcesz. Chcesz pracować? Idziesz do roboty, chcesz leżeć i chłać cały dzień? Leżysz i chlejesz cały dzień. Panienki lecą na chłopów, zwłaszcza Zakonnice, w pierw celibat na Ziemi to tu się syją jak choinka po Trzech Królach. Jak chcesz się opić to co 100 pięter jest knajpa, wszystko za darmo, podchodzisz i bierzesz. Szwedzki stół. My mamy blisko, bo schodami możesz przeskoczyć piętro do góry, i na wprost schodów masz knajpę. Mordownia straszna, leją się często. Dwa lata temu Mickiewiczowi tam dojebano, tęgo. Chopin kuflem zarobił od górali, a pijanemu Wyspiańskiemu Aureole ukradziono. Na aureole trzeba uważać, stracisz to masz przejebane. Do raportu idziesz. W każda niedzielę są organizowane wycieczki do innych Niebios, ja polecam Indonezję i Włochy, najlepsze panienki, lecą na Słowian jak cholera. AIDS nie złapiesz, więc stukasz na całego. Nie polecam wyjazdów do Niebios Arabskich, tacy sami jak na Ziemi, tu też mają Hamas i Hezbollah, złapią Cię i skrzydła z aureolą zajebią, wtedy raport. Dużo znanych umarłaków możesz w podróżach poznać, od 1945 prawdziwym gwiazdorstwem cieszył się Hitler, od nas z Nieba Polskiego pojechało 30 milionów go oglądać, pecha miał jak poszedł do knajpy bodajże 10 lat temu. Grupa pijanych kolesi go przecwelili. Afera była na pół Nieba. Listy gratulacyjne nawet z Nieba Izraelskiego przychodziły. Kolesie do raportu poszli, a za Hitlerem do dzisiaj wszyscy Adolfiną wołają. Potem w 1977, przyszedł Presley, to fani korytarz Amerykański zablokowali. Kilkaset milionów po autograf poleciało. Tu jest tak, że możesz spotkać kogoś komu życie uprzykrzyłeś na Ziemi, rewanżyk gotowy. Ja zostałem w 37 powieszony za zabójstwo żony. Znalazła sobie jakiegoś gacha tutaj, z którym mieszka i ten gach mi dojebał. Nowiuśkie skrzydła mi połamał. Nie podałem go do raportu, żal mi chłopca. Z taką kurwą mieszka, że RAJ to dla niego piekło musi być. Sąsiad obok z pokoju to seryjny morderca z XVIII wieku. Boi się do knajpy chodzić, bo na niego polują. Już 200 lat na niego się sadzą, nawet raz mu wjazd do pokoju zrobili. Wszyscy do raportu poszli. Znanych w Naszym Niebie jest też masa, Królowie mieszkają na niższych piętrach, ale nie warto tam łązić. Czasami możesz ich w knajpach na 200, i 300 piętrze spotkać. Dzikusy. Zwłaszcza Kazimierz, pije sam przy stoliku i nie odzywa się do nikogo. Rozrywek też mamy pełno, w TV lecą wszystkie kanały ziemskie, nawet te X. W wypożyczalni masz wszystkie filmy jakie na ziemi nakręcono. Sport też jest tutaj szalenie popularny. Co 4 lata są Mistrzostwa Nieba w piłce nożnej. Najlepsi byli Brazylijczycy, do 68. Potem w wypadku zginęła ekipa Manchesteru Utd. i Anglicy mieli Mistrza przez 20 lat. W 88 piorun zabił na boisku 8 Zairczyków i teraz Zair to

potęga niebiańska. Polacy też grają dobrze. Wpierw nas lali jak cholera wszyscy, ale odkąd doszedł Deyna to ćwierćfinały mamy na każdej imprezie. Mecz z Anglią oglądały 3 mld ludzi na stadionie, a przed telewizorami całe niebo. Przegraliśmy w karnych, Reyman bramki nie strzelił. Żarcie nam dają o każdej porze. Otwierasz lodówkę i zawsze jest pełna. Kible czyściutkie, prysznic też. Przyzwyczaisz się. No, ja idę na karty do sektora D. Wrócę wieczorem, drzwi się nie zamyka.

Marian polazł, a ja zacząłem myśleć. Myślenie nie było moja najmocniejszą stroną, więc poszedłem się załatwić. Nawet nie wiecie, jak niewygodnie sra się ze skrzydłami. Odpiąłem je w cholere i postawiłem obok. Gdy spuszczałem wodę, zdarzyło się nieszczęście. Schyliłem się żeby zobaczyć czy czysto zostawiłem, i Aureola mi do klopa wpadła. Kurwa mać! Poszedłem po jakiś przyrząd do wyłowienia, znalazłem wieszak od sukien i po chwili już suszyłem aureole w ręczniku Mariana. Co tu robić? Idę się rozglądnać, po sektorze Krakowskim, skoczę do knajpy, może jakieś laseczki będą. Czas się przyzwyczajać. Może niedługo Joasia ze smutku za mną wykituje i dołączy? Fajnie by było. Zapiisałem sobie na kartce nr pokoju, żeby się nie zgubić i polazłem schodami do knajpy. Długo lazałem, co chwila spotykałem zawianych aniołów — znak że dobrze idę. Wreszcie mym oczom ukazała się knajpa — no, to jest knajpa! Wielkości Maracany, stoliki 4-osobowe, bar cały ze złota. Przyspieszyłem kroku, wyminąłem grupkę najebanych w trupa aniołów śpiewających: — NIECH ŻYJE NAM REZERWA!!!!... I już byłem przed ladą. Barmanem był Ogromny Anioł z wielkimi wąsami. Poprosiłem o setę i piwo, do żarcia wziąłem tatara i ogóreczki. Poszukałem wzrokiem miejsca, z którego mógłbym obserwować sale i siadłem przy stoliku oznaczonym nr 210. Koło mnie toczyła się zażarta kłótnia między kilkoma aniołami:

- Ty dupa jesteś nie Janosik!

- Ja nie jestem Janosik?! Jak ja ludzi prałem w Ojcowie, to ty jeszcze w worze u starego hulałeś...

Tak to okazało się, że Janosik faktycznie żył. Po piwku lać mi się zachciało, więc poszedłem do klopa. Pod drzwiami spał jakiś siwy Anioł, bez aureoli, pewnie mu zajebali. Kopłem go w biodro i mówię:

- Dziadziuś, wstawaj bo ci bachora podrzucą.

Mruknął coś i obrócił się na drugi bok. Twarz jakaś znajoma. Ale nie kojarzyłem skąd go mogę znać. W kiblu wszystkie ściany zapisane, nad moim pisuarem widniał napis: PONIATOWSKI PEDAŁ, POLSKE SPRZEDAŁ. Niżej było: CRACOVIA MISTRZ POLSKI 1927 he, he... dopisałem: III LIGA — A.D. 2001. Jak wróciłem do stolika to Janosik już spał na stole a jego kompan wylatywał właśnie z knajpy. Wpierw on, potem skrzydła. Powiedziałem barmanowi, że jakiś dziadziuś śpi pod kibelem, można by go przenieść bo drzwi tarasuje. Barman machnął ręką:

- To Bierut, pije już tak od 20 lat jak go żona z Sobieskim zostawiła. Aureole zostawia w barze i chleje na umór.

Wziąłem jeszcze raz to samo i oglądałem aniołów. Przeważnie młode chłopaki, skrzydła u niektórych żółte od dymu z fajek, cwaniacko aureole na bok założone, kufle w łapach i dyskutują o czymś. Zastanawiałem się czy swoich tu w Niebie nie poszukać, ale zdecydowałem, że jeszcze nie czas. Może później. W drodze do pokoju wyrwałem fajną anielicę. Marzena. Zmarła dwa lata temu na raka. Śliczna dziewczucha, umówiliśmy się na wieczór w knajpie. Mi się spać chciało, tyle emocji.... Obudziło mnie szarpanie i krzyk Mariana, bladego jak prześcieradło:

- Wstawaj, coś ty narobił! Wstawaj... chłopie coś ty wykręcił?!

Nie wiedziałem o co mu chodzi. Okazało się, że szuka mnie od godziny cała straż Niebiańska. Mają mnie doprowadzić do Głównego.... Przeraziłem się. Kurwa, za co? Za kopnięcie Bieruta? A może za wyrwanie jakiejś szychy niebiańskiej? Nie wiedziałem czy spieprzać do innego Nieba, czy poddać się. Po chwili było za późno, bo kilku blondynów wpadło do pokoju i pod ręce mnie wyprowadzili. Całą drogę nic nie mówili, wszystkie Anioły się za nami oglądały i coś szeptały. Pewnie myśleli, że do Raportu idę. Po kilku godzinach jazdy (jechaliśmy jakimś łazikiem) dotarliśmy pod drzwi z napisem: DYREKCJA — GŁÓWNY SEKRETARIAT. Wprowadzono mnie do środka. Za biurkiem siedział mały chłop, z bokerskim nosem i grzywką ulizaną na lewy bok. Nad łbem mu hulała purpurowa aureola. A skrzydła miał błękitne. Ładnie to kolorystycznie wyglądało. Wskazał mi fotel, uśmiechnął się i poczęstował ćmikiem. Potem tak patrzył na mnie i powiedział do mikrofonu:

- Pani Zosiu, wprowadzić strażnika Rafała W.

Wlazł młody, przestraszony anioł. Nerwowo ugniatał palce i przestępował z nogi na nogę.

- No co tam, strażniku Rafale.. Popiło się na służbie?! Co?! — zagrział Główny.

- Ale .. ja...

- Jakie, kurwa, JA... Jakie ja? Opiliście się i nie tego sprowadzili co potrzeba. Chłopak miał jeszcze długo żyć, a wy mu taki kawał wycinacie. Pokoje żeście pomylili. Ryszard miał żyć, a obok w pokoju już tydzień staruszek na gruźlicę umierał. I dalej umiera. Zdegraduję was! — grzmiał dalej Główny.

Ja sobie ćmika jarałem i zacząłem co nieco kapować. Rafał się opił i pomyliło mu się. Może mnie cofną na Ziemię...

- I co my z panem, panie Rysiu zrobimy ? — popatrzył na mnie po ojcowsku — Musimy pana cofnąć, chyba, że chce pan zostać...

Kurna, nie wiedziałem. Zostawać, czy iść na Ziemię. Tu jest chyba fajnie. Za kilkanaście lat może chłopaki z osiedla dołączą, Polska gra w ćwierćfinałach, laski są świetne. Ale znów na Ziemi, Lew, Joasia, chłopaki ze spirytusem, Polska w finałach, Legia mistrzem, Wisła z każdym prawie dostaje..., Mamusia mi gotuje...

- Wracam. I tak tu trafię z powrotem, więc nic nie tracę.

Główny odetchnął z ulgą. Musieliby dziadka uzdrawiać, żeby przeżył moje życie, a plan cudów już wykonali na ten rok.

Pożegnałem się z Głównym, Rafałowi dałem w pysk, wziąłem paczkę szlugów i odprowadzono mnie do recepcji. Cherubin z lokami jak mnie zobaczył to mu szczena opadła. Anioły na mnie z zazdrością patrzyły, jak mnie wrzucają do tunelu z którego wylatują co chwila kolejne dusze. Błysło, hukło i znalazłem się znów w mym ciełe. Spocony, ciężko oddychając leżałem na Joasi. Tak samo spoconej i ciężko oddychającej:

- Nie uwierzysz, Kochanie jaką miałem jazdę...

- Oooo, a jaką ja.....



(Publikacja: 14-05-2003 Ostatnia zmiana: 15-05-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2436) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2436>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl